PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5638. Lwów, poniedziałek 17 stycznia 1921 Rok XII

Nowe odroczenie plebiscytu.
Francya pragnie unii polsko-litew.

Stan zdrowia Naczelnika nie budzi żadnych obaw.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Stan zdrowia Naczelnika Państwa nie budzi żadnych poważniejszych obaw. Rekonwalescencya postępuje normalnie, i o ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacye, spodziewać się można rychłego powrotu do zdrowia.

Plebiscyt odroczony aż na 16 marca.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Jak słychać, plebiscyt na Górnym Śląsku wedle wiadomości tutejszych kół politycznych nie odbędzie się przed 15-tym marca b. r.

Niemcy chcą zażądać przyznania im Śląska.

Londyn, 15. stycznia.

(PAT.) „Morning Post“ podaje pogłoskę, jakoby Niemcy zamierzały zażądać przyznania im G. Śląska, przezco Francya uzyskałaby wielkie korzyści przy załatwianiu sprawy odszkodowania. Niemcy zaś mogłyby zorganizować armię celem zwalczania bolszewizmu.

NIEMCY WYPŁACĄ ODSZKODOWANIE ZA ZNISZCZENIE KONSULATU.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Na skutek interwencyi posła polskiego w Berlinie, rząd niemiecki wypłacił odszkodowanie za zniszczenie konsulatu polskiego w Wrocławiu podczas zaburzeń 26. sierpnia 1920. w kwocie 219.800 mk. niem. i 40.000 fr.

AGITACYA NIEMIECKA.

Bytom, 15. stycznia.

(PAT) Robotniczy organ górnośląskiej partyi robotniczej pisze: Przewódca związku Heimatstreuerów wystosował do Rady ambasadorów depeszę, że wśród ludności górnośląskiej panuje wielkie oburzenie z powodu ogłoszenia regulaminu plebiscytowego.

O ROZWAGĘ I ZIMNĄ KREW.

Bytom, 15. stycznia.

(PAT.) Polski komisaryat plebiscytowy wydał odezwę, w której wzywa do zachowania zimnego spokoju i rozwagi i strzeżenia porządku.

PATROLE NA ULICACH BYTOMIA.

Bytom, 15. stycznia.

(PAT.) Władze koalicyjne zarządziły, że wieczorem i w nocy krążyć będą po mieście patrole.

DELEGACYA POLSKA UDAŁA SIĘ DO BERLINA.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Do Berlina udała się delegacya rządu polskiego z wiceministrem b. zaboru pruskiego Wachowiakiem na czele. Delegacya ma na celu opracowanie konwencyi polsko-niemieckiej w sprawach socyalnych, stosownie do art. 317 traktatu wersalskiego.

PLEBISCYTOWE PLOTKI NIEMIECKIE.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Prasa niemiecka rozpuściła wiadomość, że poselstwo hiszpańskie w Polsce opuściło Warszawę z powodu złego stanu aprowizacyi tego miasta. Informacye te są naturalnie zupełnie bezpodstawne.

NIEMCY WYSYŁAJĄ JESZCZE JEDNĄ NOTĘ.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują, że Niemcy wysłali do koalicyi nową notę w sprawie rzekomego zamiaru Polaków wywołania w połowie stycznia generalnego strajku na G. Śląsku.

NOWY WYS. KOMISARZ GDAŃSKA PRZYBĘDZIE 24. B. M.

Gdańsk, 15. stycznia.

(PE) Tutejsze pisma donoszą, że gen. Haking, nowy wys. komisarz wolnego Gdańska, przybył do Genewy, gdzie odbył dłuższą konferencyę z sekretarzem Ligi. Do Gdańska ma przybyć 24. bm. i natychmiast objąć urzędowanie. Dotychczasowy kom. Dr. Attolico, ma wyjechać z Gdańska 26. bm. Na posiedzeniu komisyi spraw zewnętrznych postanowiono, że koszty utrzymania wys. komisarza mają po połowie ponieść Polska i w. m. Gdańsk. Płaca wys. komisarza wynosić będzie 100.000 fr. w złocie rocznie, prócz dodatków na utrzymanie biura i sekretarzy.

Bieg rokowań ryskich normalny.

Relacye ryskie dochodzą do Warszawy ze zwłoką.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Od kilku dni rząd polski nie ma żadnego kontaktu bezpośredniego z Rygą, z powodu zepsucia się Hughesa. Z tego powodu relacye ryskie nadchodzą do Warszawy z wielką zwłoką, co naturalnie odbija się ujemnie na toku rokowań. Z informacyi posiadanych przez Waszego korespondenta wynika, że rokowania pokojowe w Rydze toczą się normalnie, i jest nadzieja że w niedalekiej przyszłości doprowadzone zostaną do pomyślnego rezultatu.

Ścisłą unią polsko-litewską

Francya uważa za najlepsze rozwiązanie sprawy.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują do dzienników tutejszych: Pewien dyplomata francuski w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że najlepszym sposobem załatwienia konfliktu polsko-litewskiego byłaby bezpośrednia ugoda Litwinów z Polakami. Podział Litwy na dwie części nie leży w interesie Polski. Żywotny interes Polski wy-

maga szybkiego porozumienia się z rządem litewskim. Ścisła unia polsko-litewska, obejmująca Wilno i Kowno, stanowi jedyny sposób zapewnienia Polsce wyjścia ku morzu przez Kłajpedę, utworzenia silnej baryery, rozdzielającej bolszewików od Prus Wschodnich. Dyplomata francuski zauważył, że tego rodzaju przekonanie przeważa na Quai d' Orsay. W dobrze poinformowanych kołach polskich w Paryżu zapewniają, że taka polityka byłaby przychylnie traktowana również przez Anglię, która rozczarowała się na Litwie. Litwini bowiem mimo przyrzeczenia sprzedali cały swój len Niemcom, a nie Anglikom.

POLSKA PRZEDKŁADA NOTĘ.

Warszawa, 15. stycznia.

(PAT.) Delegat rządu polskiego do Ligi Narodów przedłożył Drumundowi, sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów notę w sprawie sporu polsko-litewskiego.

PRZESILENIE W WILEŃSKIEJ KOMISYI RZĄDZĄCEJ.

Wilno, 15. stycznia.

(EE) Przewodniczący Tymczasowej Komisyi Rządzącej Litwy środkowej p. Abramowicz osobiście zawiadomił gen. Żeligowskiego oraz delegata rządu polskiego przy Tymczasowej Komisyi Rządzącej Litwy środkowej p. Raczkiewicza o decyzyi pozostałych członków Komisyi Rządzącej co do dymisyi. Odbyły się narady z udziałem gen. Żeligowskiego, p. Abramowicza oraz p. del. Raczkiewicza i kilku dyrektorów departamentów Komisyi Rządzącej. Na posiedzeniu omawiano sytuacyę, jaka się wytworzyła wobec zgłoszenia dymisyi przez wszystkich członków Komisyi Rządzącej.

WILNO ŚWIĘCI ROCZNICĘ STYCZNIOWĄ.

Wilno, 15. stycznia.

(EE) Z inicyatywy Komitetu uczczenia pamięci powstańców poległych w roku 1863-4 odbędzie się w Wilnie 23. bm. uroczysty obchód.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO NA WSZECHNICY.

Wilno, 15. stycznia.

(EE) Dziś 15. stycznia o godz. 10 rano otwarto rok szkolny akademicki Wszechnicy Wileńskiej im. Stefana Batorego.

POSŁOWIE ŻYDOWSCY W WILNIE.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Z Wilna telegrafują: Przybyli tu z Warszawy b. poseł Prylucki i poseł Hirszhorn, celem zbadania sprawy żydowskiej na miejscu.

PLANY ENDECKIE.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że endecy zamierzają na najbliższem posiedzeniu konwentu seniorów, 18. stycznia, zażądać, aby głosowanie nad senatem odbyło się w dniu 10. lutego b. r.

Wieści z Warszawy.

(Telef.) (m) **Premier — wójtem.** Premier Witos otrzymał zawiadomienie, że rada gminna w Wierzchosławicach wybrała go ponownie jednomyślnie wójtem.

(Telef.) (m) **Nominacya wojewody pińskiego.** Jak się dowiaduje Wasz korespondent, wojewodą pińskim mianowany będzie naczelnik wydziału prezydyum rady ministrów p. Jan Krzakowski.

(Telef.) (m) **Zmiany na kierowniczych stanowiskach w żandarmeryi.** Na czele żandarmeryi polowej stanął pułk. Tokarzewski, dowódca pułku piechoty legionowej. Na stanowisko dowódcy żandarmeryi wojskowej został powołany pułk. Rożen.

(PAT.) **Zjazd starostów.** W dniu 26 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd starostów powiatów na terenach przyfrontowych w sprawie gospodarki administracyjnej.

(PAT.) **Zjazd pracowników więziennych.** Rozpoczął się wczoraj w Warszawie trzydniowy zjazd Związku pracowników więziennych.

(Telef.) (G) **Konferencya opałowa.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem premiera Witosa konferencya międzyministeryalna w sprawie opałowej.

(PAT.) **Ofiarowanie „Joanny D'Arc" Matejki — Francyi.** Grupa warszawskich malarzy podjęła myśl urzeczywistnienia zamiaru Jana Matejki ofiarowania narodowi francuskiemu obrazu Joanny D'Arc. Sprawa ta była szeroko omawiana w lokalu Warsz. Tow. artystycznego.

(Telef.) (G) **O wykonanie umowy z Gdańskiem.** Wczoraj odbyła się konferencya w Warszawie w sprawie wykonania umowy aprowizacyjnej z Gdańskiem. Obradom przewodniczył po raz pierwszy nowy minister aprowizacyi p. Grodziacki.

Wolny przewóz towarów przez Czechosłowacyę.

Praga, 15. stycznia.

(Tel. wł.) Korespondent Wasz (y) donosi na podstawie informacyi otrzymanych w poselstwie polskiem w Pradze, że przewóz tranzytowy towarów przez teryoryum państwa czechosłowackiego został zwolniony od formalności, tak, że nie zachodzi obecnie potrzeba starań o specyalne pozwolenia. Zniesiono również opłaty pobierane z tego tytułu. Zatrzymano warunek uzyskania pozwolenia jedynie co do tranzytowego przewozu artykułów monopolu państwowego, amunicyi i broni.

14 miast prosi o kredyty na cele budowlane.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Ponieważ dotąd 14 miast zwróciło się do ministerstwa zdrowia o przyznanie kredytu na łączną sumą 110 milionów mk. na cele budowlane, ministerstwo zdrowia czyni starania o kredyt w kwocie pół miliarda marek na cele budowlane. Aby uprościć procedurę, suma ta nie będzie wyjednywana w drodze uchwały sejmowej, lecz zostanie wstawioną do budżetu ministerstwa zdrowia. Ministerstwo skarbu zgodziło się już podobno na wyasygnowanie tej kwoty dla ministerstwa zdrowia.

Kto wygrał milionówkę?

Warszawa, 15. stycznia.

(PAT.) W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 0.270.830. 1.956.738, 2,272.765.

Prace reorganizacyjne.

Z POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef) (m) Rada ministrów rozpatrywała statut ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa i robót publicznych i rozpoczęła rozpatrywanie statutu ministerstwa pracy i opieki społecznej. Statuty pozostałych ministerstw rozpatrywane będą w przyszłym tygodniu.

KANDYDATURA A. Hr. TARNOWSKIEGO.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Jak słychać, w najbliższym czasie obsadzone ma być stanowisko posła polskiego w Londynie. Wbrew kategorycznemu zaprzeczeniu wydziału prasowego M. S Z., w tutejszych kołach parlamentarnych w dalszym ciągu uporczywie utrzymują, że bardzo poważnie braną jest pod uwagę kandydatura Adama hr. Tarnowskiego.

Hr. LASOCKI EWENTUALNYM POSŁEM W PRADZE.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) W ostatnim czasie coraz bardziej uwydatnia się konieczność definitywnego obsadzenia poselstwa polskiego w Pradze, za czem przemawiają w wielkiej mierze względy ekonomiczne i handlowe. Mówią, że posłem naszym w Pradze mianowany będzie były członek parlamentu austryackiego hr. Zygmunt Lasocki.

Przygotowania Niemców do nowej wojny morskiej.

Poldhu, 15. stycznia.

(PAT.) Berlińscy wynalazcy ogłaszają, że skonstruowali nowy typ łodzi podwodnej, która stanowić będzie rewolucyę w przyszłej wojnie morskiej.

Perret—premierem, Briand—ministrem spraw zagranicz.

Warszawa, 15. stycznia.

(Telef.) (m) Perret otrzymał misyę utworzenia gabinetu. Oświadczył on gotowość objęcia steru rządu, o ile uda mu się utworzyć wielki gabinet jedności narodowej. Jak słychać, w nowym gabinecie Briand objąłby tekę spraw zagranicznych.

Rozmaitości telegraficzne.

(PAT.) **Żyje czy umarł?** Dzienniki dzisiejsze dementują wiadomość o zgonie Lenina.

(Telef.) (m) **Projekty poprawy finansów.** Z Berlina telegrafują: Celem poprawy finansów niemieckich projektowane jest podwyższenie podatków od węgla i cukru, oraz opodatkowanie bezżennych.

(PAT.) **Nowa ofenzywa grecka** zostanie rozpoczęta na wielką skalę w okolicy Prusfen i Smyrny. Turcy rozpoczęli akcyę celem stawiania silnego oporu.

(PAT.) **Konstantyn wyjeżdża na front.** „Temps" donosi na podstawie informacyi z Aten, że potwierdza się wiadomość o wyjeździe na front grecki króla Konstantyna wraz z dużymi posiłkami.

(Telef.) (G) **Mordercy Zahnów niewyśledzeni.** Dotychczasowe śledztwo policyjne w kierunku wykrycia morderców Zahnów, nie wydało pozytywnych rezultatów. Przesłuchano szereg osób, jednakże przesłuchania ich nie przyczyniły się do wyświetlenia sprawy.

NADESŁANE.

NEKROLOGIA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p. 8613

Rudolfa ATLASA

zmarłego dnia 30-go grudnia 1921 w Wiedniu odbędzie się w poniedziałek 17-go stycznia b. r. o godzinie 5 tej po południu w Gminnej Synagodze Postępowej przy ul. Żółkiewskiej.

Nowa powieść „Gazety Porannej".

Lwów, 16. stycznia.

W dniach najbliższych rozpoczynamy w naszym odcinku fejletonowym

druk niezwykle zajmującej i sensacyjnej powieści pod tytułem „Syn nocy".

„Gazeta Poranna" pragnąc Czytelnikom swoim dać możność utrzymywania stałego kontaktu z literackim ruchem zagranicznym, od szeregu lat poza drukowaniem oryginalnych powieści polskich, wychodzących z pod pióra naszych najznakomitszych powieściopisarzy i fejletonistów, zamieszczała również stale

najcelniejsze utwory beletrystyki obcej

święcące tryumf w literaturze zagranicznej ostatniej doby. I tak na łamach naszego pisma jawiły się kolejno nazwiska autorów tej miary co Klaudyusz Farrere, Oktawiusz Mirbeau, Paweł Bourget, Henryk Barbusse, Robert Hichens, czy egzotyczny wieszcz dalekiego Wschodu Rabindranath Tagore, czy współcześni królowie sensacyi Gaston Leroux i Maurycy Leblanc i wielu innych

mistrzów pióra.

W chwili obecnej zrywamy do pewnego stopnia z dotychczasową tradycyą o tyle, iż sięgnąwszy do beletrystyki francuskiej nie pokusiliśmy się tym razem o żadną t. zw. „firmę", głośną i tem samem już rzec można, jakby międzynarodową, lecz o rzecz nadzwyczajnie interesującą i ze wszechmiar poznania godną, mimo że nie jest ona owocem pracy żadnej renomowanej sławy literackiej.

„Syn nocy", to dzieło spółki autorskiej;

wiadomo, że zbiorowa praca nad jednym utworem dwu autorów, rzecz należąca w literaturze polskiej do unikatów, jest zjawiskiem bardzo częstem tak w beletrystyce jak w teatrze francuskim, dość wymienić takie spółki jak Paweł i Wiktor Marguerite, bracia Goncourt, Flers i Caillavat, bracia Rosny, Maillac i Halevy, Veber i Gorse, itd.

Autorami „Syna nocy" są panowie Jules de Gastyne i Gerard Bourgeois.

Nazwiska u nas do tej pory nieznane, zyskujące jednak coraz większy kredyt na rynku literackim stolicy Francyi.

Powieść, której druk rozpoczniemy w najbliższym czasie, należy do tak bardzo

modnego dziś w literaturze francuskiej rodzaju powieści kinematograficznej,

której charakterystyczną cechą jest niesłychana barwność i różnorodność rozgrywających się w błyskawicznem tempie wypadków. Wszystko jest tu ruchem i akcyą. Co chwilę dzieje się coś, co w najwyższym stopniu przykuwa uwagę czytelnika.

Akcya żywo przerzuca się z miejsca na miejsce,

rozgrywając się kolejno to w Hiszpanii, to we Francyi, to na przestrzeni bezkresnych wód oceanu, to znów wśród gorących piasków pustyni, dając pole do arcybogatych i malowniczych opisów przyrody

Jak na ekranie kinowym przesuwają się obfitujące w przedziwne sploty wydarzeń,

w tragiczne konflikty i wypadki niby z tysiąca i jednej nocy smutne dzieje bohatera powieści, potomka arystokratycznej rodziny, wychowanego niezbadaną koleją losów przez tajemniczych synów pustyni; stawia on sobie za hasło życia pomszczenie krwawej krzywdy swego ojca, który padł ofiarą zbrodniczych, niecnych intryg zawiedzionej w miłości demonicznej kobiety. Pełne grozy przeszkody, jakie Syn nocy spotyka na drodze do spełnienia swej misyi, trzymają

od początku do końca uwagę czytelnika w najwyższem naprężeniu.

Powieść, pisaną językiem żywym i barwnym, podajemy w tłumaczeniu p. Zofii Lewakowskiej, która znana już jest naszym czytelnikom ze swych dawniejszych znakomitych przekładów: „Domu ludzi żyjących", „Skradzionego serca" itd.

[?]NIA.

WIERSZYK NIEDZIELNY.

Mówił mi zawsze
Poeta Hendi:
Niedzielny wierszyk
Jest dla panienek.

Tak jak cukierek
Niech będzie słodki,
Choćby trza miodem
Smarować zwrotki.

Więc gdy twój Pegaz
Zechce znów brykać
Trzeba rodzynką
Rymy przetykać.

Dla Loli, Zosi
Frani, Emilii
Nie żałuj lukru
Ani wanilii.

Dla czarnej Andzi
Bóstwa salonu
Trzeba się uciec
Do cynamonu.

Zaś Stefie z buzią
Młodą wieczyście
Wystarczą nawet
Bobkowe liście.

A ja mu na to:
Tyś stary piernik.
Przecież poeta
To nie cukiernik.

Nemo.

Wiadomosci muzyczne.

Lwów, 16. stycznia.

Zapowiedziany przez „Gazetę Wieczorną" jeszcze w zeszłym roku koncert chorwackiego chóru „Mladost" (60 osób) odbędzie się 27 bm. w sali Towarzystwa Muzycznego. Na program złożą się jugosłowiańskie pieśni ludowe w artystycznem opracowaniu dyrygenta chóru, którym jest jeden z najlepszych kapelmistrzów i kompozytorów kroackich A. [?]brinic. Chór koncertował z ogromnem powodzeniem w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i innych polskich miastach, także w Czechach. — Z współczesną ludową pieśnią kroacką i południowo-słowiańską zapoznamy naszych czytelników w osobnym fejletonie przed koncertem.

RABINDRANATH TAGORE. 11

POCZTA.

POEMAT DRAMATYCZNY.

Spolszczył JAN STUR.

(Dokończenie).

Ojczulek (szybko wstając): Psst — bądź cicho.

Amal: Nie fakirze, myślałeś, że śpię? Nie spałem. Słyszę wszystko. Nawet głosy, które są bardzo daleko. Czuję, że matka i ojciec siedzą przy mem łóżku i mówią ze mną.

(Wchodzi Madhav).

Wójt: Tak, Madhavie, słyszę, żeś kiedyś tu zawarł przyjaźń z grubemi rybami.

Madhav: Daj mi spokój z twymi żartami, wójcie, kim jestem? lichym człekiem.

Wójt: Dziecko twe oczekuje przecie listu od króla.

Madhav: Nie powinieneś nań wcale zważać, toć przecie tylko chłopię niespełna.

Wójt: W istocie, czemużby nie? Trudno przyjdzie królowi znaleźć godniejszą rodzinę. Nie widzisz, czemu król nową swą pocztę w sam raz przed okno ci stawił? Zaprawdę, oto masz list od króla, smarkaczu.

Amal (podnosząc się szybko): Doprawdy? Naprawdę?

Wójt: Jakżeby mogło być inaczej? Wszak jesteś najserdeczniejszym przyjacielem króla. Oto twój list. (Pokazuje pustą ćwiartkę papieru). Ha, ha, ha. Oto twój list.

Amal: Proszę, nie strój żartów ze mnie. Powiedz, fakirze, czy to prawda?

Ojczulek: Tak, mój drogi. Ja, jako fakir, mówię ci: To jest jego list.

Amal: Czemuż nie mogę nic ujrzeć. Wszystko wydaje mi się takie puste. Cóż pisano w liście, panie wójcie?

Wójt: Król pisze: „Odwiedzę cię wkrótce; postaraj się tylko, bym dostał nieco dęstowanego ryżu. Jedzenie w pałacu już mi nie smakuje". Ha, ha, ha.

Madhav (załamując dłonie): Zaklinam cię wójcie, nie żartuj z takich rzeczy.

Ojczulek: Żartować, zaprawdę. Nie odważyłby się.

Madhav: Czyś także niespełna rozumu ojczulku.

Ojczulek: Niespełna, dobrze, więc jestem. Czytam wyraźnie, król pisze, że zjawi się osobiście, by wraz z swym nadwornym lekarzem odwiedzić Amala.

Amal: Fakirze, fakirze, pst! Królewskie trąby grają, słyszysz?

Wójt: Ha, ha, ha. Boję się, że nie usłyszy, póki jeszcze bardziej nie sfiksuje.

Amal: Panie wójcie, myślałem, żeś zły na mnie i że nie kochasz mnie. Nigdy nie byłbym sądził, że przyniesiesz mi list królewski. Pozwól, bym starł proch z nóg twoich.

Wójt: Ten mały posiada instynkt czołobitności. Jest wprawdzie trochę głupi, ale ma dobre serce.

Amal: Zdaje mi się, że za chwilę już czwarta straż się pocznie? Słuchajcie! Gong Dong, Dong dink. — Dong, dong, ding! Czy gwiazda wieczorna już wzeszła? Czemuż nic nie widzę?

(Słychać pukanie ze dworu).

Madhav: Cóż to? Kto tu? Cóż to ma znaczyć?

Głos (ze dworu): Otwórzcie bramę!

Madhav: Wójcie — mam nadzieję — to chyba nie rozbójnicy.

Wójt: Kto tam? Wójt Panczanam się pyta. Czyż nie boicie się zgiełk taki czynić? Hałas ustał: Głos Panczana jest rozstrzygający. Tak jest, pokażcie mi najstraszniejszego rozbójnika!

Madhav (wytykając głowę przez okno): Nic dziwnego, że zgiełk ustał. Wywalili bramę.

(Zjawia się herold królewski).

Herold: Najmiłościwszy nasz król przybędzie dziś w nocy.

Wójt: Wielki Boże!

Amal: O której porze nocnej, heroldzie?

Wzbogacenie muzeów miejskich.

Doroczne sprawozdanie komisyi archiwalno-muzealnej. — Cenne nabytki. — O uzyskanie od rządu dwóch arsenałów. — Projekty wydawnicze.

Lwów, 16. stycznia.

(mg) Onegdaj odbyło się doroczne posiedzenie Miejskiej Komisyi archiwalno-muzealnej pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Chlamtacza. Dyrektor archiwum miejskiego i muzeów miejskich dr. Czołowski zdał obszerne sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku. Z prac archiwalnych podkreślił referent naukowe czynności inwentaryzacyjne, dalej katalogowanie biblioteki w dziale ofiarowanych miastu

księgozbiorów Barewicza i Gawalewicza.

W działach muzealnych tj. Muzeum historycznego m. Lwowa i Muzeum Narodowego im. Króla Jana III. z powodu grożącej miastu inwazyi bolszewickiej prace nad urządzeniem zbiorów i udostępnieniem ich publiczności musiały być wstrzymane. Zbiory obu tych instytucyi spakowano i wywieziono do Krakowa. Przedmioty te w jesieni ub. roku bez najmniejszej szkody wróciły do Lwowa i niebawem podjęta będzie ponowna praca nad ich uporządkowaniem i otwarciem. Równocześnie też przystąpi personal muzealny do urządzenia niedawno ofiarowanych gminie

cennych zbiorów p. Bolesława Orzechowicza,

znanego zapisodawcy na rzecz Tow. popierania nauki polskiej, którego cenne dzieła sztuki i bogata zbrojownia do tej pory nie mogły być udostępnione dla szerszej publiczności.

Następnie przedstawił dyr. Czołowski komisyi wykaz najcenniejszych

nabytków archiwalno-muzealnych

i darów hojnych ofiarodawców. Do oddziału Muzeum historycznego m. Lwowa nabyła gmina w ostatnich czasach bardzo cenne portrety olejne z XVII wieku lwowskich rodów ormiańskich, Bernatowiczów i Murarowiczów. Niedawno też zakupiono ciekawy zbiór obrazów olejnych hr. Ludwika Jabłonowskiego, wśród których szczególnie cennym nabytkiem jest wielki z natury malowany obraz pożaru Lwowa (ratusza i biblioteki uniwersyteckiej) w roku 1848.

W myśl przedstawień sprawozdawcy komisya przyjęła z wdzięcznością następujące dary na rzecz Muzeum Narodowego im. Jana III. Nabyto tą drogą bardzo bogaty i liczny

zbiór pamiątek dotyczących powstania 1863 r.

ofiarowany gminie m. Lwowa przez p. Tadeusza Sauczeya w posiadanie którego przeszły też ostatnimi czasy cenne zbiory śp. Jarosława Odrowąża Pieniążka, również odnoszące się do r. 1863. Na rzecz Muzeum Narodowego ofiarował też Stanisław hr. Rusiecki cenny zbiór starożytnego szkła polskiego.

Dr. Czołowski roztoczył przed komisyą

program prac wydawniczych archiwum miejskiego

uzasadniając potrzebę jak najrychlejszego wydania dyplomatycznego kodeksu m. Lwowa, a zarazem opublikowania w języku polskim i językach obcych popularnej broszury o Lwowie. W związku z tą sprawą przedłożył referent komisyi nowy preliminarz budżetu archiwum miejskiego i miejskich zbiorów muzealnych. Wreszcie zdał sprawę z dotychczasowych starań zarządu miasta w sprawie otrzymania od rządu

dwóch arsenałów,

tj. królewskiego i miejskiego na Podwalu, uzależniając od tej kwestyi przyszły pomyślniejszy rozwój miejskich instytucyi kulturalnych, które z powodu braku miejsca nie mogą się należycie rozwijać.

Nad sprawozdaniem dyr. Czołowskiego wywiązała się szeroka dyskusya, która przeciągnęła się do późna. Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i wyraziła dr. Badeckiemu uznanie za urządzenie w miesiącach letnich ub. roku ważnej dla przyszłego rozwoju przemysłu krajowego

wystawy zdobnictwa ludwisarskiego

w ubikacyach Muzeum Narodowego. Przy rozważaniu poszczególnych referatów i wniosków sprawozdawcy położono silny nacisk na konieczność jak najrychlejszego urządzenia miejskich zbiorów muzealnych i otwarcia ich nietylko dla mieszkańców naszego grodu, ale i licznych przyjezdnych interesujących się pamiątkami Lwowa.

W omówieniu prac wydawniczych archiwum miejskiego wypowiedziała komisya pragnienie by na przyszłość sprawozdania z czynności archiwalno-muzealnych rok rocznie były

ogłaszane drukiem.

Dotychczasowy rozwój instytucyi miejskich od czasów najdawniejszych i z okresu wojny winien być przedstawiony w osobno szeroko pomyślanej i bogato ilustrowanej publikacyi. Uchwalono też jak najspieszniej wykończenie 4 tomu pomników dziejowych Lwowa, obejmujących 4 tom średniowiecznej księgi miejskiej z lat 1441 do 1448. W myśl wniosku dyr. Czołowskiego postanowiono wydać w języku polskim, francuskim, angielskim i włoskim, dawniej już ogłoszony przez dr. Czołowskiego

„Obraz dziejowy Lwowa".

Przedłożony przez referenta nowy preliminarz budżetowy przyjęto w zupełności, uznając dawny budżet za niewystarczający. Pod koniec posiedzenia załatwiono szereg spraw administracyjnych, między innemi także zastanawiano się nad powiększeniem dotychczasowego personalu archiwalno-muzealnego.

Echa odczytu o Rusi.

Od znakomitego językoznawcy profes. Ułaszyna otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Właśnie wpadło mi do rąk sprawozdanie z odczytu o Rusi, odczytu, wygłoszonego przez p. J. Grzegorzewskiego w Domu Żołnierza polskiego „w ścisłem gronie oficerów" („Gazeta Poranna", Nr. 5.634). Ponieważ wszystko powinno mieć swoje granice, a zatem i bałamuce-

---

Herold: W czas drugiej straży.

Amal: Kiedy przyjaciel mój strażnik dzwoni u bram miejskich, ding dong ding, ding dong ding; czy wtedy?

Herold: Tak, wtedy. Król posyła swego największego lekarza w odwiedziny do młodego przyjaciela swego.

(Wchodzi lekarz nadworny króla).

Lekarz nadworny: Cóż to, Czemu tu tak duszno? Wszystkie drzwi i okna otworzyć na oścież! — Jak ci się powodzi, me dziecię?

Amal: Bardzo dobrze, lekarzu, bardzo dobrze. Nie mam już żadnych bólów. Tak rzeźko mi, tak swobodnie. Teraz dostrzegam już wszystkie gwiazdy, które z tamtej strony mroku błyszczą ku nam.

Lekarz nadworny: Czy będziesz miał dość sił, by opuścić łóżko, gdy po północy przyjdzie król?

Amal: Tak długo już za tem tęsknię, by módz chodzić, biegać. Poproszę króla, by pokazał mi gwiazdę północną. Musiałem ją często widzieć, ale nie wiem dokładnie, która to gwiazda.

Lekarz nadworny: On wszystko ci wytłómaczy. (Do Madhava) Postaraj się by w pokoju były wszędzie kwiaty, kiedy przyjedzie król. (Wskazując na wójta): Tego człowieka nie trzeba nam tutaj.

Amal: Nie, zostaw go, lekarzu. To mój przyjaciel. Przyniósł mi list królewski.

Lekarz nadworny: I owszem dziecię. Może zostać, jeżeli jest twym przyjacielem.

Madhav (szepcząc Amalowi do ucha): Dziecię me, król kocha ciebie. Sam chce cię odwiedzić. Proś go o jaką łaskę. Ty wiesz, że nam się ubożuchno wiedzie.

Amal: Nie martw się wujaszku; jużem całkiem jasno uświadomił sobie.

Madhav: Cóż chcesz uprosić me dziecię?

Amal: Poproszę go by policzył mię w poczet swych posłańców; będę mógł wędrować w dal szeroką świata. Od drzwi do drzwi pisanie jego nosić.

Madhav: (wznosząc dłoń do czoła): Biada mi, cóż wszystko?

Amal: Cóż ofiarujemy królowi, wujaszku, kiedy przyjdzie do nas?

Herold: Ryżu dęsowanego życzy sobie król.

Amal: Dęsowanego ryżu! Widzisz, wójcie, miałeś słuszność. Takeś rzekł przecie. Tyś wszystko wiedział, a my nic.

Wójt: Gdybyście mi jeno pozwolili pójść do domu mógłbym doprawdy świetne przyjęcie zgotować królowi.

Lekarz nadworny: Nie trzeba. — Uciszcie się teraz wszyscy, nawiedza go sen. Będę czuwać u jego łóżka, zasypia, zgaście kaganek. Niechaj nań jeno światło gwiazd spływa. Pssst — śpi.

Madhav (do Ojczulka): Czemuż stoisz niby posąg i składasz ręce jak do modlitwy? Taki niepokój we mnie. Powiedz, czy jawią się wam dobre znaki? Czemuż zaciemniają pokój? I cóż może pomódz światło gwiazd?

Ojczulek: Cicho, niewierny!

(Wchodzi Sudha).

Sudha: Amal!

Lekarz nadworny: Śpi.

Sudha: Przyniosłam dlań kwiaty. Czyż mogę je włożyć mu w dłoń?

Lekarz nadworny: Tak, możesz.

Sudha: Kiedyż się obudzi?

Lekarz nadworny: Kiedy król przyjdzie i nań zawoła.

Sudha: Szepnij mu odemnie słów parę do ucha.

Lekarz nadworny: Cóż mu powiedzieć?

Sudha: Powiedz, że Sudha nie zapomniała o nim.

nie „ścisłego grona oficerów” — pośpieszam więc z oświadczeniem, iż, jeśli twierdzenia, zawierające się w wymienionem sprawozdaniu, są wierną reprodukcyą twierdzeń prelegenta — to twierdzenia te stoją w jaskrawej sprzeczności z tem, do czego już od dłuższego szeregu lat doszła nauka: część bowiem twierdzeń, zawartych w sprawozdaniu, to echa tych, z któremi można się było u nas spotkać przed 80-ciu mniej więcej laty, — inna zaś to zwykłe lapsusy logiczne.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Henryk Ułaszyn.

Poseł dr. Diamand o kwestyi żydowskiej w Polsce.

Lwów, 16. stycznia.

Z inicyatywy grona obywateli odbyło się wczoraj wieczorem w przepełnionej po brzegi sali posiedzeń Izby handlowej zebranie obywatelskie, któremu przewodniczył mec. dr. Wasser, a na którem poseł dr. H. Diamand omówił obecny stan kwestyi żydowskiej w Polsce. W prawie dwugodzinnem bardzo interesującem a miejscami dowcipnem przemówieniu prelegent sprawę tę omówił tak ze stanowiska żydowskiego jak i ze stanowiska — to przedewszystkiem — polskiego.

Zaznaczając na wstępie, że opinia o Polsce w innych państwach jest ważną nietylko dla naszej opinii, ale dla naszego losu wogóle, zwrócił uwagę na to, że opinia państw zachodu a do nich zalicza także Amerykę północną jest bardzo czułą na to, co się dzieje w centralnej Europie. Z tą opinią Polska musi się liczyć a najbardziej z opinią Ameryki, albowiem źródłem pieniężnem dla Europy jest Ameryka i wszystkie państwa, które stan ich finansowy skazuje na pomoc zagraniczną, zależne są od opinii, jakiej dane państwo ma w Ameryce i w zachodniej Europie. Na nasze zachowanie się wobec żydów opinia jest bardzo czułą i dlatego państwo musi się zajmować kwestyą żydowską. W zaborze austryackim myśleliśmy, że sprawa ta w tym skrawku Polski może być załatwioną w drodze pełnego równouprawnienia, w Królestwie walka podziemna między żydami a chrześcijanami była bardzo ostra, prowadzona jadem i trucizną. Widzimy tam objawy, których Małopolanin poprostu zrozumieć nie może a bojkot tak konsekwentnie przeprowadzony, byłby dla nas niezrozumiały.

Omówiwszy straszne skutki moralne wojny zaznacza, że w nowobudującej się Polsce, żydzi i chrześcijanie stanęli jako dwa bezwzględnie wrogie obozy. W pierwszych chwilach wydawała się sytuacya bez wyjścia, ale okazuje się, że przesadzono, choć rozwaga i altonizm nie doszły jeszcze do pierwotnego znaczenia. Ale trzeba przyznać, że jest coraz lepiej i coraz większą jest liczba szukających porozumienia. Robi to też rząd; z początku cicho, skromnie, bardzo uważający na efekt, gotowy się cofnąć, gdyby miał wywołać jakie niezadowolenie. Ale idziemy crescendo naprzód w kierunku złagodzenia przeciwieństw. Nawet stronnictwa skrajne w odniesieniu do żydów mają wśród siebie mężów nawołujących do stworzenia platformy zgody i spokoju. Ale to wymaga czasu, kwestya musi dojrzeć, a to wymaga dużo spokoju i cierpliwości. Traktat o mniejszościach narodowych narzucony nam przez ententę, nawet jeśli będzie przeprowadzony najściślej, na położenie żydów w Polsce nie wywrze wielkiego wpływu, a położenie żydów nie bardzo się poprawi. Rozwiązanie sprawy przez pisane przepisy nie da się przeprowadzić; chodzi o zrozumienie faktu, że jesteśmy skazani na współżycie i musimy znaleźć najdogodniejsze drogi dla współżycia obu odłamów. Można być rasowo nieprzychylnym żydom, można nie sympatyzować z umysłowością żydowską, ale to nie zwalnia nikogo od szukania dróg porozumienia, komu już nie rozwój, ale byt Państwa leży na sercu. Rząd, który tą kwestyą się zajmuje, musi sobie zdać sprawę nie z tego, czego żądają poważnieni, ale z tego, co w danych warunkach można zrobić dla zgodnego współżycia. Należy żądania swoje ograniczać do rzeczy koniecznych i w danych warunkach możliwych. Rząd domaga się jako pierwszego warunku równouprawnienia zupełnego przyznania się żydów do obywatelstwa polskiego. Żydom, a przynajmniej znacznej ich części wydaje się, że indywidualne równouprawnienie nie wystarcza i żądają uznania siebie jako grupy narodowej w ramach państwa. I tu powstają trudności, których nie należy zapoznawać, wszelkie zaś analogie z innymi narodami zawodzą, gdyż inne narody tworzą pewną odrębność terytoryalną, co sprawę znacznie upraszcza. Autonomia kresowa i autonomia żydów to dwa odrębne zagadnienia. Można uznać człowieka za bardzo dobrego obywatela Polski drogą jego wierności i przywiązania do Państwa, choćby narodowo czuł się żydem, Francuzem lub Niemcem, gdyż to poczucie nie decyduje zupełnie o jego przynależności państwowej. Na zachodzie zidentyfikowały się pojęcie naród a państwo, czego o Polsce, oswobodzonej dopiero z pod zaborów mówić nie można. Tu autonomia narodowa narusza wszystkie sprawy państwa samego jak szkoła, sądownictwo itd., a więc obejmuje konglomerat spraw, których w danych warunkach Polska rozważać nie może. Równouprawnienie samo, formalnie, tylko zależy od rządu; rzeczywiste równouprawnienie uzyskamy, jeśli pozyskamy dla siebie społeczeństwo. Skreśliwszy obraz stosunków panujących dziś w Polsce, gdzie referent ministeryalny nie wykonuje uchwały rady ministrów, bo ona nie odpowiada jego zapatrywaniom, zaznacza, że praworządność musi wypłynąć z życia. Zgoda ze społeczeństwem jest pierwszą podstawą rozwiązania kwestyi żydowskiej. Musi zniknąć wzajemna nieufność, powstała pod sugestyą faktów i legend. Ale to się da przełamać, a zrozumienie potrzeby usunięcia owej nieufności wśród wszystkich stronnictw jest coraz silniejsze, Państwo bowiem panujących obecnie stosunków nie wytrzyma dłużej. Powinniśmy o wszystkiem zapomnieć i wszyscy musimy sobie podać ręce, bo nam trzeba wszystkich sił, bo nam nie wolno dopuścić do marnowania talentów ze szkodą dla państwa i dla społeczeństwa. To wszystko coraz więcej uświadamiają sobie i inni; należy zejść się z ludźmi światłymi innych stronnictw, niech sobie podadzą ręce i niech wytworzą atmosferę zgody i współżycia. Nie jako kwerulanci, nie jako ofiary pogromów, ale jako obywatele tego Państwa staniemy przed rządem i równych domagajmy się praw. Nie stawiajmy warunków, nie zawierajmy jakiegoś kontraktu, tylko żądajmy praw dla równouprawnionych obywateli. Inna forma kwestyi nie rozwiąże. Jestem przekonany — powiada prelegent — że, jeśli wreszcie ustaną te tak rażące spustoszenia w duszach ludzkich, jeśli żydzi wrócą do warunków ludzkich, to oni będą gorącymi a nawet namiętnymi patryotami polskimi. By rzecz tę ująć politycznie trzeba, by ci żydzi, którzy stoją na stanowisku polskiem bez zastrzeżeń, rzucili gorycz, która niestety bardzo słusznie zapełnia ich duszę, by podali państwu i społeczeństwu ręce, by poruszyli tę masę, która nie jest ani zasymilowana, ani narodowa, bo takie ugrupowanie żydów jest konieczne. Z prośbą, by akcya taka wyszła właśnie ze Lwowa, zakończył odczyt, który nagrodzono hucznymi oklaskami.

* * *

Na sali odczytowej zauważyć można było osoby należące do wszystkich stronnictw politycznych wśród żydów, między innymi: posła dra Kolischera, wiceprez. dra Schleichera, r. Chajesa, Wixla, Rudla, Rapaporta i sekr. Tennera.

Armia ochotników pracy.

Lwów, 16. stycznia.

Gdy wybuchła wojna światowa w roku 1914, austryackie ministerstwo rolnictwa zainicyowało w całej Austryi pracę na roli, w ogrodach i w przemyśle, przy pomocy młodzieży. We wszystkich miastach stołecznych krajów koronnych, pozakładano pod wpływem agitacyi dziennikarskiej komitety, które miały za zadanie zachęcać młodzież, wyszukać stosowną pracę i kierowników, tudzież opiekować się pracującymi. We Lwowie powierzono przeprowadzenie tej akcyi Tow. gospodarczemu, które powołało do życia stosowny komitet.

Komitet, pod przewodnictwem radcy Maślichowicza, inspektora szkół średnich, nie długo działał, wskutek nagle posuwającej się inwazyi rosyjskiej. Ale w tym krótkim okresie pracy, zapał młodzieży był ogromny, zainteresowanie ziemian wielkie i oparte na ofiarności, a praca komitetu bardzo owocna.

Kilkanaście partyi pracowało w różnych stronach kraju, jeżdżono w dalekie strony, a choć niewygody były już straszne, prowadzono rozpoczętą akcyę z wiarą w jej owocność.

A jednak przypomnijmy sobie, że choć pracowaliśmy na ziemi polskiej, suma wszelkich owocnych wysiłków szła na korzyść wrogiej Austryi. Z jaką ochotą pracowałaby taka armia ochotników pracy, gdy jej wodzowie przejęci Czcią Pracy, potrafią wykorzystać szlachetny, młodzieńczy zapał, siły i czas.

Lecz młodzież wiele straciła, musi w szkole nadrobić stratę, nauczyciele mają i inne obowiązki, a na taką pracę możnaby poświęcić jedynie ferye świąteczne i letnie.

Przygotowujemy się więc do tego, a jeżeli znajdą się chętni nauczyciele, zorganizujemy te jak najrychlej, albowiem wiosna idzie szybkim krokiem.

Byłoby to bowiem wielką niesprawiedliwością, gdybyśmy młodzież i nauczycielstwo odrywali od nauki, gdy setki tysięcy pracowników zwolniono z wojska, a inni pracy znaleźć nie mogą, czy nie chcą.

Niestety, do wielu z nich ma przystęp wroga agitacya przeciw pracy. Może tych rozagitowanych i obałamuconych pracowników otrzeźwi i zastanowi nad zgubnem i niepatryotycznem ociąganiem się od pracy — taka armia ochotnicza.

Ona doleje oliwy do tego ognia, który zaczyna gasnąć w narodzie oszołomionym potwornością bolszewizmu.

Dr. Władysław Kubik.

Zjazd niższych funkcyonaryuszy państwow.

(Udział posłów i przedstawicieli władz. — Traktowanie niższych funkcyonaryuszy przez zwierzchników. — Sprawa pragmatyki służbowej. — Postulaty ekonomiczne. — Telegram do Górnoślązaków.)

Lwów, 16. stycznia.

(mg) W sali ratuszowej zgromadzili się wczoraj w niezwykle wielkiej liczbie niżsi funkcyonaryusze państwowi z całej wschodniej Małopolski, dla omówienia swych interesów zawodowych. — W wiecu wzięli udział przedstawiciele władz, oraz posłowie Hausner i Dubanowicz. Przewodniczył prezes Związku niższych funkcyonaryuszy państw. p. Wierzbicki.

Przykre stosunki, w jakich żyją podurzędnicy państwowi, omówił szeroko w swym referacie p. Mozgała. Wykazał mianowicie szereg zaniedbań administracyjnych, wskutek których opóźnia się załatwienie postulatów pracowników i zaspokojenie ich potrzeb. Powtarza się tu dawny, austryacki biurokratyzm odpowiedzialnych czynników. Funkcyonaryusze spotykają się na każdym kroku z niechęcią i złą wolą swych zwierzchników. Wspomniał wkońcu referent o pracownikach, zajętych w szpitalach i zakładach leczniczych, o których się stale zapomina.

Poseł Dubanowicz oświadczył, iż mimo swej znajomości stosunków, nie spodziewał się tak smutnego stanu rzeczy. Mowca przyrzekł, że przy obecnej zmianie administracyi kraju przez podział na województwa, będzie walczył o ustanowienie takich kierowników, którzy będą umieli i chcieli spełniać swe obowiązki.

Nastąpił referat p. Koliszkiewicza, który przedstawił sprawę nieustanowionej dotychczas pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszy państwowych. Obecnie opracowuje się projekt pragmatyki, ale o ile wiadomo Związkowi, zawiera on niektóre postanowienia, krzywdzące pracowników. Mowca podnosi zatem, że należy zażądać przed ostateczną redakcyą projektu, zasięgnięcia opinii funkcyonaryuszy.

Poseł Hausner stwierdził, że istotnie dzisiaj sze warunki życia są bardzo ciężkie, ale są one uzasadnione klęskami rolnictwa, niedomaganiami kolei, oraz złą administracyą, która jest pozostałością po rządach zaborczych. Mowca podniósł, że Polska posiada ustrój konstytucyjny, najbardziej demokratyczny w Europie, lecz Sejm nie jest jeszcze demokratycznym, gdyż ścierają się w nim dwa obozy: reakcyjny i postępowy. Zachęcał zatem obecnych do współpracy z tymi, którzy chcą państwo doprowadzić do istotnej demokracyi i zrównania wszystkich obywateli.

W imieniu Sądu apelacyjnego w zastępstwie prez. Czerwińskiego, przemówił sędzia Dobija, wyjaśniając zebranym sprawę przydziału mundurów i relutum na te mundury.

W końcu uchwalono rezolucye, domagające się wydania zaległych deputatów, wydawania artykułów odzieżowych, kontroli nad gospodarką konsumów, wypłaty relutum odzieżowego za ub. lata, przeprowadzenia całkowitej regulacyi płac, umożliwienia przejścia do wyższych stopni płac i załatwienia pragmatyki służbowej po zasięgnięciu opinii związków zawodowych.

Wiec wysłał następującą depeszę do pol. komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku, Korfantego: „Zjazd urz. funkcyonaryuszy państw. Małopolski, zasyła ze Lwowa wyrazy najwyższej radości, że wkrótce wróci do Polski odwieczna nasza ziemia śląska i wita gorąco braci Ślązaków".

Wiadomości stanisławowskie.

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta).

Stanisławów, w styczniu.

Ze sfer kolejowych. Jak wiadomo w lecie 1919 ro[illegible] to jest po opuszczeniu Stanisławowa przez Ukraińców a objęciu władzy przez rząd polski, zostali między innymi i kolejowi pracownicy żydowscy niedopuszczeni do służby kolejowej za urzędowanie w czasach inwazyi ukraińskiej.

W dniu 10. stycznia br. odbyło się publiczne zebranie tychże pracowników, ażeby zaprotestować przeciw zarzutom podnoszonym ze strony pewnych kół (endeckich) częściowo jeszcze i dziś, iż ci pracownicy, do służby nie dopuszczeni, są nieprzyjaźnie usposobieni wobec Państwa. Zebrani uchwalili rezolucyę, podaną do wiadomości wyższych władz, którą stwierdzają, że „zarzuty te są zupełnie nieuzasadnione i że żydowscy pracownicy kolejowi nie byli i nie są wrogo usposobieni wobec Państwa Polskiego; przeciwnie wyrażają i podkreślają pełną swoją wobec Państwa i jego władz lojalność obywatelską".

Ospa w Stanisławowie. Magistrat uwiadomił publicznemi obwieszczeniami mieszkańców miasta że tak w Stanisławowie jak i obu Knihininach stwierdzono kilka wypadków ospy prawdziwej, a wszystkie wypadły z wynikiem śmiertelnym, wobec czego zarządził w myśl rozporządzenia okręgowego urzędu zdrowia szczepienie z koniecznością pod rygorem... utraty kart aprowizacyjnych (na żywność, której się nie rozdziela — przyp. koresp.).

Okręgowa komenda policyi państwowej ma w najbliższym czasie przesiedlić się z Przemyśla do Stanisławowa. Czynione są starania o wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia, które jednakowoż napotykają na znaczne trudności, dla zupełnego braku mieszkań w Stanisławowie. (is.)

Premiera w „Bagateli".

Lwów, 16. stycznia.

Premiera w „Bagateli" ulubionem już dziś miejscu rozrywkowem Lwowian, zawiedzionych na teatrze miejskim, wykazała znowu racyę i żywotność tej placówki i sprężystość kierownictwa. Trzeba przyznać, że w czasach, kiedy dobry aktor kabaretowy jest rzadki i bezcenny (t. zn. każda cena jest mu za mała) tylko dzięki dużej pracy i organizatorskiej energii dyr. Ochrymowicza „Bagatela" funkcyonuje sprawnie, ciesząc się uznaniem i frekwencyą publiczności. Nowy program nie dał nam nowych ludzi, ale za to ci nasi starzy dobrze znajomi starali się nam pokazać z najlepszej strony. Odnosi się to w tej samej mierze do fascynujących kreacyi tanecznych Makarowej i Luzińskiego, pełnej wyrazu chancony Ordonówny czy to do groteskowej piosenki inteligentnego Mirskiego. Bardzo pomysłowy i wesoły sketch „Mama jest mądrą kobietą" jest uzupełnieniem udanego programu. Przy fortepianie zwraca uwagę muzykalnością, doskonałą rytmiką i odczuciem kolorytu Włodzimirski. (h. z.)

KRONIKA.

Niedziela, 16 stycznia o godz. 3.30 po poł.: Przedstawienie baletowe 6-ty raz.

Niedziela, 16 stycznia o godz. 7 wieczór „Guwernantki", komedya, 7-my raz.

Poniedziałek, 17 stycznia o godz. 7 wieczór „Faust", opera.

Wtorek, 18 stycznia, o godz. 7 wieczór „Cyganerya warszawska", 9-ty raz.

Środa, 19 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera, (wznowienie).

Czwartek, 20 stycznia o godz. 7 wiecz. „Jaś i Małgosia", opera.

Piątek, 21 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I klasy", komedya w 3-ch aktach Zygmunta Kaweckiego — nowość.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—o—

Ustawa o ochronie lokatorów do nabycia w Administracyi „Gazety Wieczornej" (Nr. 5637 „Gaz. Wiecz." z datą 15. stycznia).

(mg) **Wystawa artystycznych karnetów.** Dziś w południe otwarta będzie w salach „Zachęty" wystawa artystycznych karnetów, ofiarowanych na bal prasy. Wśród nich znajdują się autografy: Naczelnika Państwa, Kasprowicza i Stambulińskiego, oraz akwarele artystów: Batowskiego, Gałka, Wodzinowskiego, Rybkowskiego, Drekslerówny, Juraszy, Dolińskiej, Wolskiej, Harasimowicza, Kossaka, Nowotnowej, Korzeniowskiej, Chybińskiej, Doręgowskiego, Janowskiego, Karpińskiego, Albinowskiej, Rosenfeldówny, Weissa, Smołkówny i innych. Karnety, które budzą wielkie zainteresowanie, zostaną sprzedane przez licytacyę na podwieczorku dziennikarskim w Kasynie miejskiem dnia 23. bm.

(mg) **Podwieczorek dziennikarski** odbędzie się w niedzielę 23 bm. w salach Kasyna miejskiego. Po licytacyi artystycznych karnetów pozostałych z balu prasy nastąpią tańce. Początek zebrania o godz. 4 popołudniu.

Dziś w południe o godz. 12 symfoniczny koncert Gal. Towarzystwa Muzycznego pod kierownictwem dyr. Mieczysława Sołtysa. W programie symfonia A. Gużewskiego i dwa utwory Witolda Friemana: „Hymn do Wolności" i psalm do słów Jana Kochanowskiego („Wszechmocny Panie"), na chóry, solo i wielką orkiestrę.

„Jasełka" Konopnickiej odśpiewa dzisiaj młodzież szkoły Jordanowskiej w sali Sokoła Macierzy, ulica Zimorowicza 8. — Początek o godz. 6 wieczorem. — Dochód na plebiscyt górnośląski. — Bilety do nabycia w kasie Sokoła Macierzy od 10—1 i od 4—6 w dniu przedstawienia.

Przydział tytoniu na styczeń. Urzędy, instytucye, Stowarzyszenia itp., które chcą otrzymać przydział materyałów tytoniowych na styczeń, zechcą natychmiast wnieść zgłoszenia do Okręgowej Dyrekcyi skarbu, ul. Podwale 3.

P. Adam Głażewski prosi nas o zaznaczenie, że na walnem zgromadzeniu Tow. gospodarskiego przemawiał nie jako prezes Tow. kredytowego ziemskiego, jak przez pomyłkę podano w sprawozdaniu, ale jako prezes Zjednoczenia Ziemian.

(b) **Schwytanie podejrzanego indywiduum na Zamarstynowie.** Wczoraj wieczór insp. pol. Cechocki z komisaryatu na Zamarstynowie przytrzymał Wład. Gruszeckiego, pochodzącego rzekomo ze Złoczowa, bez stałego zajęcia i zamieszkania, przy którym znalazł rewolwer z 5-cioma nabojami. W ogólności stosunki bezpieczeństwa na Zamarstynowie pozostawiają wiele do życzenia, gdyż obecnie kręci się tam wiele indywiduów, zagrażających spokojowi publicznemu.

(b.) **Coby to było po ślubie...** Teodor Iwanów, zarobnik, sprowadził się przed dwoma miesiącami do Anny Kluk przy ul. Bema l. 29 z zapewnieniem, że się z nią ożeni. Jednakowoż to przedślubne życie nie bardzo było idealne, skoro Iwanow swą żonę „in spe" pobił, a jej dwumiesięczne dziecko wyrzucił przez okno. Wobec tego Anna Kluk zrezygnowała z miodowych miesięcy a niedoszłego swego męża sprowadziła na policyę, gdzie po wylegitymowaniu go puszczono go na wolną stopę, a sprawę skierowano na drogę sądową.

(b.) **Stara opowieść o przyjaciółce.** Marya Danielewicz, zamieszkała przy ul. Błonnej 4, odbywała podróż z Rawy Ruskiej do Lwowa. — W pociągu zaznajomiła się z niejaką Heleną Barysiewicz, która uprzyjemniała jej podróż opowiadaniem rozmaitych anegdot. A gdy Danielewicz wpadła w objęcia Morfeusza, nie w ciemię bita Barysiewicz, zabrała jej walizkę, zawierającą parę damskich lakierków, 2 sukienki, bieliznę, o łącznej wartości 8 000 mk., a w dodatku jeszcze portmonetkę z 7.000 mk. gotówką. — Gdy Danielewicz obudziła się ze snu, z Barysiewicz, ani z rzeczy, nie pozostało śladu.

(b.) **Gdyby nie „ale", byliby bogaczami.** W uzupełnieniu naszych informacyi, podanych w notatce pod powyższym tytułem, podajemy, iż aresztowano jeszcze wczoraj 5-ciu blatników, którzy bądź to skupywali, bądź to przechowywali rzeczy kradzione przez aresztowaną szajkę młodocianych złodziei. Blatnikami tymi są: Wawrzyniec Łesiów, służący, Roman Ilków, handlarz, Marya Ilkow, Franciszka Krawczyszyn i Marya Klufas. — Znaleziony u nich cały szereg przedmiotów, zdeponowano na policyi.

(b) **Przypadkiem wpadł do „ula"**, Antoni Dombrawa, złodziej i dezerter, poszukiwany za liczne kradzieży w Warszawie, Krakowie, Tarnowie. Dombrawa wybrał się wczoraj na „skok" na ul. Wagilewicza, a tam „niechcąco" natknął się na niego insp. pol. Hajnosza, który nie omieszkał odstawić go, stęsknionym jego widoku, towarzyszom na ul. Jachowicza.

(b) **Wybierał się na redutę** Stanisław Kłapa, z zawodu kelner, i w tym celu przyszedł wczoraj do magazynu mód Szelig przy ul. Sienkiewicza, aby tam zaopatrzyć się w odpowiedni redutowy strój. A że chciał przyjść na redutę „dokumentnie" wystrojony, „zaczepił" pod płaszcz gumowy damski kapelusz, poczem w szybkim tempie wyszedł ze sklepu. Na ulicy zmienił chód na bieg ale „wyścigowe" nogi panny sklepowej dogoniły go i pozbawiły go reduty, oddając go w ręce policyanta.

—o—

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 15. stycznia.

Wskutek uchwały zgromadzenia giełdowego we środy i soboty nie odbywają się transakcye w efektach.

Kursa walut zagranicznych niezmienione.

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 15 stycznia

Papiery lokacyjne.

	Ofiar.	Żądane	Transakcye
4 prc. poż. kraj. z r. 1893	92·—	94·—	
4 „ „ „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	
4·5 prc. poż. kraj. z 1913	89·—	91·—	
4·5 „ „ „ z 1914	91·—	93·—	
4 prc. poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83·—	
4·5 prc. poż. m. Lwowa	77·—	79·—	
4 prc. obl. Banku kraj.	90·—	92·—	
4 „ „ „ „	85·—	87·—	
4 „ „ kol. „ „	83·—	84·—	
4·5 prc. listy zast. Banku kr.	101·—	103·—	
4 „ „ „ „ „	95·—	97·—	
4·5 „ „ „ „ hip.	95·—	98·—	
4 „ „ 60-let. „ „	90·—	92·—	
4·5 prc. listy Banku galic. dla handlu i przem.	94·—	96·—	
4 prc. listy zast. ziemsk. Banku kredyt.	94·—	96·—	
4·5 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	102·—	104·—	
4 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	94·—	96·—	

Akcye bankowe:

Polski Bank Przem.	650·—	700·—	
Bank hipoteczny	675·—	725·—	
Bank Małopolski	675·—	725·—	710
Ziemski Bank kredyt.	530·—	620·—	
Powsz. Bank kredytowy powsz. T. A.	2000·—	2100·—	1950—2100
Polskie Tow. handl.	1625·—	1700·—	1700—1625
Handl. Sp. Akc. Łapes	700·—	800·—	800—750
Polski Glob	2400·—	2600·—	2650—2400
Zieleniewski	9000·—	9500·—	9500—9400
Warsz. Sp. a akc. budowy parowozów	4600·—	4350·—	4850—4600
Górka, Fabr. cementu	8000·—	8300·—	8100—8250
Siersza, Zakłady górn.	7100·—	7600·—	7600—7100
T. P. G.	9600·—	10000·—	9900—10000
Polska Nafta	3400·—	3700·—	3650—3600
Elektrownia w Sierszy	9500·—	10500·—	
Krakus	4800·—	5100·—	4800
Żegluga polska	1300·—	1400·—	1400—1300
„Lemiesz", fabr. maszyn	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi roln.cz.	5400·—	5600·—	5400—5525
„Oikos"	4800·—	5100·—	4800—5100
Automotor fabr. samoch.	2600·—	2700·—	
Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini	3400·—	3800·—	3600—3700
Pezet powszechne zakłady budowlane	1900·—	2100·—	1950—2100
Fabr. porcelany Ćmielów	5600·—	5800·—	5700
Bank Związku Spółek zarobkowych	4400·—	4600·—	

Waluty i dewizy.

	Waluty żądano	Waluty poszuk.	Czeki żądano	Czeki poszuk.
Korony austryackie	110·—	120·—	115·—	125·—
Korony czesko-słowac.	9·—	10·—	9·50	10·50
Franki francuskie	50·—	54·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	800·—	850·—	800·—	850·—
Lei rumuńskie	10·50	11·50	—·—	—·—
Liry włoskie	28·—	30·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	12·50	13·50

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, dnia 15 stycznia.

I. Papiery procentowe.

Obligacye:

Miasta stoł. Warszawy:

	Wartość kuponu	Transakcye	Żądano	Poszukiwano
5 prc. 1915—1916 r.	3·74 4	215·—	220·—	213·—
6 prc. 1917 r. za Mk. 100	0,[illegible]3	100·12	103·—	99·—
6 prc. Banku ziemskiego	1.29 7	—·—	103·—	99·—

II. Listy zastawne:

4 i pół prc. ziemskie	0,55 9	260·—	265·—	245·—
4 prc. ziemskie	0,49 7	—·—	—·—	—·—
5 prc. miasta Warszawy	2,8 7	315·—	322·—	312·—
4 i pół prc. m. Warszawy	2,50 7	275·—	280·—	270·—
5 proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
4 i pół proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
6 proc. Banku kred. bl.	0·27,0	—·—	100·—	85·—

Waluty:

	Waluty: żąd.	Waluty: poszuk.	Czeki: żąd.	Czeki: poszu.
Ruble carskie po 100	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble dumskie po 1000	98·—	108·—	103·—	—·—
Ruble dumskie drobne	82·—	86·—	83·—	—·—

Korony szwedzkie	192·—	178·—	192·—	178·—
Korony duńskie	156·—	146·—	156·—	146·—
„ norweskie	153·—	143·—	153·—	143·—
Korony austryackie	138·—	120·—	138·—	120·—
„ czeskie	111·—	110·—	111·—	110·—
Franki franc.	55·50	52·50	55·50	52·50
Franki szwajc.	141·50	128·—	141·50	128·—
Franki belgijskie	58·50	55·—	58·50	55·—
Funty szterlingów	3380·—	3180·—	3380·—	3180·—
Dolary amerykańskie	850·—	750·—	850·—	750·—
Dolary kanadyjskie	680·—	630·—	680·—	630·—
Lei rumuńskie (sprzedaż)	13·25	12·—	13·25	12·—
Liry włoskie	32·—	30·—	32·—	30·—
Guldeny holenderskie	296·—	272·—	296·—	272·—
Marki niem.	1320·—	1200·—	1320·—	1200·—
Marki fińskie	25·—	22·—	28·—	26·—

(PAT.) Akcye bankowe. Bank Handlowy w Warszawie 1—8 emis. 1.675; Bank Handlowy w Warszawie 9 emis. 1.615—1.650; Bank Handlowy w Łodzi 1.500—1.550; Bank Handlowy Kred. Warsz. 1—3 emis. 2.625; Bank Handl. Kred. Warszawski 4 emis. 2.300—2.350; Bank Zachodni 1 i 2 emis 1.550; Bank Zachodni 4 emis. 1.475—1.500; Warsz. Tow. kopalń i węgla 1—4 emis. 10.200; Lilpop 16.000—16.120; Rudzki 12.600—12.900; Starachowice 9.050, 9.200, 9.175; Borkowski 1—5 emis. 2.875—2.925; Bracia Jabłkowscy 1—5 emis. 2.300—2.350; Firley 1 i 2 emis. 2.525; Warsz. Tow. przemysłu i żeglugi 1—3 emis. 1540—1590.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Na giełdzie warszawskiej tydzień ubiegły zakończył się bardzo mocną tendencyą. Kursa podnosiły się stale. Listy zastawne ziemskie były bardzo poszukiwane i zyskały kilkaset punktów. Listami miejskimi obracano po wczorajszych kursach. Ruble poszukiwane przy braku materyału. Akcye bankowe cokolwiek mocniejsze. Akcye metalurgiczne miały tendencyę zwyżkową.

ZASTÓJ W BIAŁOSTOCKIM PRZEMYŚLE.

Warszawa, 15. stycznia.

(Telef.) (m) Z Białegostoku donoszą, że daje się tam odczuwać silny zastój w przemyśle włókienniczym, wobec braku zamówień i nabywców. Z powodu wielkiego braku kredytu na bieżące wydatki, fabryki nie mogą opłacać robotników.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Gdańsk, 15. stycznia.

(PAT.) Kurs marki polskiej wynosił dzisiaj 7 do 7.5, przekazy na Warszawę 6 do 6.5.

GIEŁDA RYSKA.

Ryga, 15. stycznia.

(PAT.) Notowania giełdowe: Funty sterl. 790; Dolary 205; Franki franc. 12.50; Korony duńskie 38; Ost-ruble 620; Marki niem. 315; Fińskie 5.50; Estońskie 0.47; Polskie 0.30.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 16. stycznia.

(b) Wczoraj na targach lwowskich po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, zjawili się kontrolorzy targowi, organa Urzędu walki z lichwą i agenci policyjni. Dzięki temu, przekupki przestraszyły się, a ceny artykułów natychmiast spadły, zaś niektóre, a zwłaszcza nabiał natychmiast znikły.

I tak, za kilo ziemniaków, za które płacono przedwczoraj 10 mk., wczoraj płacono przy przymusowej wyprzedaży po 6 mk., za kilo buraków i marchwi po 6 mk., za kilo jabłek 30—35 mk., za kilo cebuli 20—25 mk., za główkę kapusty płacono wczoraj od 6—15 mk., za główkę kalarepy od 8 do 12 mk., za główkę kielu od 10—20 mk., za litr mąki żytniej razowej płac. wczoraj tylko 40 mk., za litr mąki pszennej razowej 50 mk., za litr fasoli od 20—30 mk.

Z ukazaniem się kontrolorów w halach mięsnych mięso już można było nabyć po taryfie. I tak płacono wczoraj za kilo wieprzowiny 150 mk. za kilo wołowiny 120 mk., za kilo słoniny 220 mk.

Za nabiał, który przymusowej sprzedaży uciekł, musiano płacić, jak zwykle paskarskie ceny. Mianowicie za jajo płacono 15 mk., za wapienne 12 mk., za litr mleka 30—35 mk., za kilo masła 400—450 mk., za kilo sera 100 mk.

Jak więc widać, to przecież jest środek na paskarstwo! Tylko należy sobie życzyć, aby organa kontrolne nie „przemęczyły" się i energicznie kontynuowały swoją pracę, a rezultaty będą aż nadto widoczne.

Koniec paskarstwu!

Czarna lista paskarzy.

Lwów, 16. stycznia.

(b) Wczoraj na polecenie Dyrekcyi policyi, urządziły organa kontrolne, przy współudziale funkcyonaryuszy Urzędu walki z lichwą i funkcyonaryuszy policyi, kontrolę cen po targach, halach mięsnych i sklepach spożywczych. Paskarstwo bowiem, w ostatnich czasach rozwielmożniło się w okropny sposób, a dalsze tolerowanie go

Na srebrnym ekranie.

Tarzan wśród małp.

Dramat amerykańskiej wytwórni. Część pierwsza w 7 aktach. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 16. stycznia.

Zapomnijmy na chwil kilka o dniu troski! Niech stanie na miejscu stare życie, wraz z cierpieniem i walką. Oto znikają piętrowe domy miasta, powlekają się mgłą zapomnienia banalne ulice. Wszystko zamienia się w cudną, tajemniczą dżunglę. Wiec pochylają wielkie wachlarze wyniosłe palmy. Wspinają się po gładkich pniach niezliczone małpy. Oto król pustyni, lew, najeża wspaniałą grzywę a krwiożercze tygrysy kryją się przed głosem władcy. Odnajdujemy wszystkich czteronożnych bohaterów Kiplinga i do jego „Księgi dżungli" przecudną i żywą mamy ilustracyę. Tak samo jak u Kiplinga wśród zwierząt-przyjaciół żyje dziecię ludzkie... Wykarmiła go i wychowała małpa, w której kosmatem ciele biło prawie człowiecze serce. I wyrósł Tarzan jak kwiat najpiękniejszy i najwspanialszy. Słońce Afryki codziennie gorącymi pocałunkami złociło jego młodą twarz; giętka, ukwiecona gałąź służyła mu za huśtawkę a szerokie ciało przyjaciela-słonia za najwygodniejszy powóz. Nie wiedział o tem, że w dalekiej Europie toczy się walka o mienie straconego dziedzica a zła kobieta na jego miejsce wyniosła własnego syna. Cóż go obchodziły wszelkie interesa świata, kiedy o złocie i zazdrości nie miał pojęcia. Nie zdawał sobie przecież sprawy dlaczego jest towarzyszem lwa, słonia i małp. I nie wiedział o tem, że przed laty rodzice jego, spadkobiercy wysokiej arystokracyi angielskiej, wybrali się w daleki świat ze szlachetnym zamiarem złagodzenia doli niewolników i że z powodu buntu marynarzy na okręcie został wysadzeni na bezludną wyspę. Jakżeż mógł pamiętać pocałunek matki, kiedy miał rok gdy ją stracił a ojca wkrótce zamordowały złośliwe zwierzęta. Wychowawczynią jego stała się małpa a wszystkie zwierzęta dżungli — przyjaciółmi i towarzyszami zabaw.

Były jednak chwile, kiedy w Tarzanie budził się instynkt ludzki. Kryształowy strumyk namalował tak uroczo twarz jego przy twarzy małpy, iż chłopiec zaczął się zastanawiać. Innym razem losy zawiodły go do opuszczonej chaty rodziców i dały w rękę porzucony elementarz, który kiedyś lady Graystock zabrała z Europy. W tej zapadłej chacie, gdzie dotąd leżały kości jego rodziców, drgnęło ludzkiem uczuciem serce Tarzana. Ale los inne mu jeszcze przygotował niespodzianki. Gdy doszły wieści do Anglii, że w dzikiej, afrykańskiej dżungli żyje chłopiec, który może być straconym dziedzicem hrabstwa Graystock, zorganizowała się cała wyprawa. Na czele jej stanął amerykański antropolog z piękną córką swoją, Jane. I stało się, że Tarzan po raz pierwszy ujrzał kobietę. A choć, dziki wychowanek małpy nie miał pojęcia o tem, że prawdziwy mężczyzna zawsze jest obrońcą kobiety, przecież odezwała się w nim krew dżentelmenów i dwa razy ocalił Jane: raz z pazurów lwa, drugi od murzyna ludożercy. Kiedy nieprzyjaciel stał się już nieszkodliwy, umieścił swoją piękną zdobycz wśród konarów drzew, gdzie żadna stopa zwyczajnego człowieka dotknąć jej nie mogła. Tam jak młody orzeł strzegł snu królewny i bez słów zrozumiał, że nigdy obrońca kobiety nie zgodzi się na miłość przymuszoną. A kiedy Tarzan wraz z Jane stanął u drzwi chaty, w której mieszkała, zrozumiała dziewczyna, że pokochać można szlachetność i siłę, choć mu dzika dżungla nie mogła dać ubrania londyńskiego krawca.

Oto koniec pierwszej części „Tarzana".

Przepiękny ten obraz, któremu mistrzem był sam Kipling, należy do filmów, zwanych bez przesady arcydziełem. I nietylko zwolennicy kinematografu ale i inni, ci co do kin nie chodzą, muszą zainteresować się „Tarzanem". Bo któż z nas widział prawdziwą dżunglę. Chyba niewielu! A tu widzimy ją w całej jej dzikiej poezyi, uderzającej piękności i grozie. Wrażenie jest tak silne, iż zdaje się, jakby z tych splątanych gąszczy płynął ku nam nieznany, upajający zapach. I prawie słyszymy ryk zwierząt, przesuwających się bezustannie. A na tem cudnem tle — człowiek! Nieśmiertelny bohater Kiplinga! Drugi Mowgli imieniem Tarzan! Niech więc zatrzyma się szał życia. Warto mu ukraść chwilkę, aby ją prześnić tak pięknie...

przez władzę byłoby wprost zbrodnią wobec społeczeństwa. Obecnie wreszcie władze postanowiły, przez szeroko zakreśloną akcyę, urwać paskarstwu łeb, a początkiem tego była właśnie wczoraj zainicyowana kontrola cen. O ile tylko akcya ta będzie prowadzona systematycznie i bezwzględnie i o ile obejmie paskarzy wszystkich stanów, wszystkich wyznań i wszystkich sfer, to niema najmniejszej wątpliwości, że nie pozostanie ona bez dodatnich skutków. Jeśli tylko wszystkie władze podadzą sobie ręce i zgodnie bez litości, będą ten wrzód społeczny tępić, to wrzód ten zniknie bez śladu.

Na wczorajszej kontroli schwycono następujących paskarzy: Malicki Teodor, Gródecka 34, sprzedawał chleb aprowiz. po 28 mk.; Emilia Fryniak przy ul. Gródeckiej sprzedawała ćwierć kg. kiełbasy za 55 mk.; Matylda Buraczyńska przy ul. Leona Sapiehy, sprzedawała kilo kiełbasy po 240 mk.; Maks Bombach, Głęboka 1, sprzedawał chude mleko po 25 mk.; Jan Jakobczyński, Kopernika 41, sprzedawał kiełbasę po 180 mk. za kilo; Chane Seeman, Kopernika 41, sprzedawała jaja po 11 mk. za szt.; Korzec Anna i Manakowa Bronisława, sprzedawały na rynku litr mąki po 50 mk.; Zygmunt Glinianski, Łyczakowska 43, sprzedawał jaja po 12 mk. za sztukę.

Na wszystkich tych handlarzy-paskarzy, zrobiono doniesienie do prokuratoryi, gdzie będą odźniej odpowiadać za lichwę, a towar w drodze przymusowej sprzedaży oddano kupującym po cenach maksymalnych, pieniądze zaś złożono w magistracie. Nadto zrobiono doniesienia na kilka bab wiejskich, które sprzedawały wodniste mleko po 25—30 mk. za litr.

Wiadomość o dokonanej wczoraj kontroli i skonfiskowaniu towaru paskarzom, przyjęła nękana przez paskarzy ludność Lwowa z westchnieniem ulgi i jest pełna nadziei, że wreszcie władze tą drogą położą paskarstwu kres.

Ohydny mord w Opłytnej.

(Od naszego żółkiewskiego korespondenta).

Żółkiew, w styczniu.

(n.) W pobliskiej Opłytnej Błyszczywodzkiej dokonano

ohydnego mordu na osobie 20-letniego rolnika z Żółkwi, Jana Trofyma,

a zbrodnia ta jest psychologiczną nierozwiązaną zagadką, którą wyjaśnią zapewne dalsze dochodzenia.

Przed kilku dniami wymieniony Jan Trofym z Szerokiej ulicy wybrał się w towarzystwie swego rówieśnika, Jana Gawrońskiego do powyższej gminy

na zabawę do znajomej dziewuchy.

Po drodze spotkali się obydwaj wycieczkowicy z czterema mołojcami opłytniańskimi, z których dwaj przed dwoma laty, gdy „nastała" Ukraina, służyli w wojsku ukraińskiem. Cała ta kompania przybyła w gościnę do domu rodziców wiejskiej krasawicy. Aliści po niejakim czasie, gdy już zbliżała się pora spoczynku nocnego, około godziny 10 wieczorem

mołojcy z Opłytny pożegnali się i ruszyli w drogę.

Odeszli i zasiedli w rowach przydrożnych, w oczekiwaniu powrotu gości żółkiewskich.

Niedługo jakoś trwało, a obaj Żółkiewianie, tj. Gawroński i Trofym nawinęli się „herojom", wówczas

czterech drabów wyskoczyło z rowów i napadło na nich z kołami.

Pierwszy z nich, po zadanych mu kilku razach, zdołał umknąć zbirom; nad Trofymem atoli tak długo się pastwili, okładając go niemiłosiernie drągami, póki nie

wyzionął ducha.

Motywu morderstwa nie ustalono jeszcze dokładnie, zwłaszcza że ofiara mordu nie miała przy sobie gotówki ani przedmiotów wartościowych.

Nazajutrz za wskazówką J. Gawrońskiego, który cudem jen. ocalał, wyjechała do Opłytnej policya państwowa z Żółkwi i przy pomocy wyszkolonego psa, który niedawno rozpoczął służbę policyjną na tutejszym posterunku żandarmeryi,

wyśledziła i ujęła trzech sprawców skrytobójczego mordu,

a tylko czwarty z nich przed ujęciem dał nura.

Prawdopodobnie jednak i on także nie ujdzie rąk sprawiedliwości.

Zbrodniarzy skutych odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Żółkwi,

skąd po śledztwie wstępnem przewiezieni zostaną niebawem do aresztów sądu okręgowego we Lwowie.

• • •

Korespondent Wasz dowiaduje się właśnie, że

główny morderca

nazywa się podobno Pawło Milan, oraz że i czwarty uczestnik bandy zbójeckiej też się już

znajduje pod kluczem.

Chybiony strzał.

(Od naszego żółkiewskiego korespondenta).

Żółkiew, w styczniu

(n.) Do pięknej, stylowej willi p. Ryzewicza, wznoszącej się nad rzeką, przy ulicy Glińskiej, zakradli się w nocy amatorzy nierogacizny.

Znajdujące się w jednej z komórek młodsze prosięta przyjęły przybyszów nocnych dość spokojnie, natomiast umieszczona w drugim chlewie duża podkarmiona locha odezwała się głośnym kwikiem, który ze snu zbudził właściciela willi. — Stanął więc we drzwiach mieszkania i dał kilka strzałów w stronę bandytów. Ci jednak również odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. A gdy po chwili uciszyło się nieco, znalazł p. R. na „pobojowisku" zastrzeloną przez się — miast złodzieja — własną lochę.

Można wyobrazić sobie wesołą minę gospodarza na widok uśmierconej świni, za którą dawano mu już p noś kwotę 24.000 marek.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.